

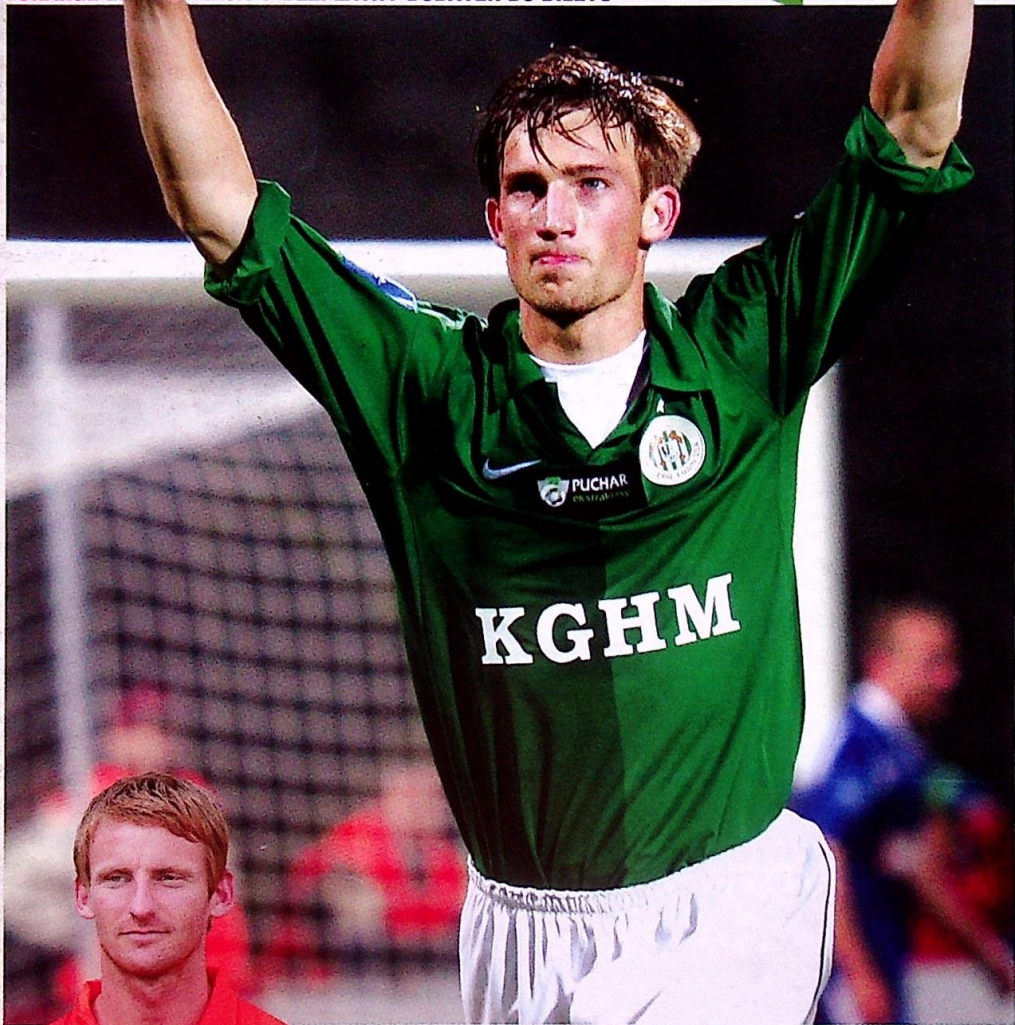


oficjalna strona internetowa Zaglebie Lubin: www.zaglebie.lubin.pl

ZAGLEBIE LUBIN - GROCLIN DYSKOBOLIA, NIEDZIELA 7 PAZDZIERNIKA 2007, GODZ. 18.00

NASZE ZAGLEBIE

ORANGE EKSKLUSYWA | BEZPŁATNY DODATEK DO BILETU



Mateusz **BARTCZAK**

Cały czas się uczę

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2007/2008

CLIO RENAULT
SPORT



THE BESTIA



Silnik 2.0 16V 197KM, od 0 do 100 km/h w 6,9 s.

www.renault.com.pl

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla Clio RS 2.0 wynosi średnio 8,4l/100 km

**Górny -Poczynek
Sp. z o.o.**

Lubin, Słowińska 23-25

076/ 844 45 51, 844 11 11

Głogów, Kamienna Droga 20

076/ 835 82 04



Sinusoida

Wiosną, pod trenerską batutą Macieja Skorży, zachwycali wszystkich stylem gry i skutecznością. Komplementowani byli za postawę na boisku, która to dała im dwa trofea – Puchar Polski oraz Puchar Ekstraklasy. Jesienią, już pod wodzą nowego szkoleniowca, Jacka Zielińskiego, drużyna Groclinu Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski nie gra może jeszcze na wyrównanym wysokim poziomie, choć w lidze zajmuje piąte miejsce. Jest przede wszystkim jest ostatnim polskim zespołem grającym w europejskich pucharach.

Marsz „Rycerzy Wiosny” z minionego sezonu rozpoczął się od... przegranej w Lubinie. – To był najtrudniejszy mecz, jaki przyszło rozegrać naszemu zespołowi, odkąd jestem jego trenerem – powiedział na pomeczowej konferencji prasowej trener Czesław Michniewicz i wcale nie była to kurtoazja w kierunku swojego przyjaciela Macieja Skorży. Po tym spotkaniu grodziszczanie zanotowali znakomitą serię, okraszoną zwycięstwami nad Łódzkiem KS (2:0), Górnikiem Zabrze (3:2), Koroną Kielce (2:0 – finał Pucharu Polski), Arką Gdynia (2:1) i wreszcie nad Wisłą w Krakowie (4:0). – Gdybyśmy grali tak od początku sezonu, to walczylibyśmy o tytuł Mistrzów Polski – mówił, wcale nie bez racji, lider drugiej linii drużyny z Grodziska Wielkopolskiego, Piotr Świerczewski. Po zakończeniu rozgrywek „Świr” był jednym z kluczowych piłkarzy, którzy opuścili Groclin. W tym gronie znaleźli się także Takesure Chinyama (Legia Warszawa) oraz Michał Goliński i Aleksander Ptak (obydwaj KGHM Zagłębie Lubin). Największą jednak stratą było odejście mającego doskonały kontakt z zawodnikami trenera Macieja Skorży, skuszonego propozycją z krakowskiej Wisły. Jego następcą na szkoleniowej ławce został Jacek Zieliński, który

wiosną prowadził inny zespół naszej ekstraklasy, spisujący się równie rewelacyjnie jak Groclin, wodzisławską Odrę. Zielińskiemu udało się namówić do zamiany Wodzisławia na Grodzisk utalentowanego pomocnika Mariusza Muszali. Ponadto od właściciela klubu, Zbigniewa Drzymały, dostał do dyspozycji Bartosza Ślusarskiego, innego bardzo utalentowanego piłkarza, który jednak przed zakończeniem okienka transferowego został sprzedany do angielskiego drugoligowca West Bromwich Albion. Do Groclinu trafił także Sergio Batata, który, póki co... wzmocnił drużynę Młodej Ekstraklasy, podobnie jak obrońca „Azer Saşa Yunisoğlu. Co ciekawe, piłkarz ten trafił do Grodziska z drużyny MKT Araz Imisli, z którą nasz rywal mierzył się w obecnych rozgrywkach na arenie europejskiej. Wzmocnieniem składu okazał się natomiast dynamiczny Słowak Petr Babnič, lecz na jego i zespołu nieszczęście złapał kontuzję. Zmagania w obecnym sezonie Orange Ekstraklasy Groclin zaczął od sporej wpadki, bowiem za taką należy uznać przegraną u siebie z beniaminkiem chorzowskim Ruchem (1:4). Szybko okazało się także, że o ile Skorzę piłkarze darzyli niemal uwielbieniem, tak Zieliński na ich szacunek będzie musiał zapracować. Groclin

jednak podniósł się z kolan, wygrywając na wyjeździe z Jagiellonią Białystok (3:1) oraz Polonią Bytom (2:0), eliminując także azerski Araz Imisli. Są też mecze w których grodziszczanie zanotowali, kolejno porażkę z Legią (0:1), a także remis z GKS Bełchatów (0:0), lecz sędzić należy iż Groclin jest na fali wznoszącej. Piotr Rocki zdobył się nawet na pełne szacunku i uznania słowa. Dlaczego? Dlatego, że w czasie meczu z Bełchatowem wprowadzony w drugiej połowie „Rocky” nie dotrwał do końca spotkania. Zmieniony przez trenera wściekł się i schodząc do szatni nie podał mu ręki. Później mocno żałował swojego zachowania i w następnym tygodniu podczas treningów zasuwał aż miło, by wkręcić się w łaski trenera. Ten zaś dostrzegł to zaangażowanie piłkarza i nagrodził występem w kolejnym meczu z Polonią Bytom, który to Rocki okraślił wspaniałą bramką. Jacek Zieliński pokazał tym samym, że jest profesjonalistą i człowiekiem sprawiedliwym, a nie pamiętliwym.

Groclin wciąż jednak nie gra na miarę oczekiwań. Potrafi pozbawić złudzeń EKS (2:0), czy Zagłębie Sosnowiec, ale i kompromitująco zaprezentować się w starciu z Cracovią (1:3), popełniając przy tym katastrofalne błędy w obronie. Piłkarze z Grodziska potrafią czsami zagrać ewidentnego „stojanowca”, jak choćby w meczu o Puchar Polski z Jeziorakiem Iława (2:1). Po tym pojedynku Zieliński grzmiał. – Jest mi za moich piłkarzy wstyd – nie krył swoich uczuć szkoleniowiec. Dla niego jednak, jak i piłkarzy, najważniejszy jest obecnie rewanżowy pojedynek z Crveną Zvezdą Belgrad w ramach Pucharu UEFA. By jednak zmierzyć się z „Czerwoną Gwiazdą”, Wielkopolanie musieli najpierw wyeliminować wspomniany azerski MTK Araz oraz kazachski Toboł Kostanaj. Serbowie, którzy obok Partizana Belgrad, są najbardziej utytułowanym klubem w kraju, a ich barwy reprezentuje od tego sezonu także i nasz kadrowicz, Grzegorz Bronowicki, to już zupełnie inna, znacznie wyższa półka. Pierwsze starcie Groclin przegrał 0:1. – Ale spokojnie mogliśmy wygrać! – przekonuje Piotr Rocki. – Spotkanie rozpoczęliśmy przecieć bardzo dobrze i gdybyśmy tylko potrafili wykorzystać te sytuacje, które sobie stworzyliśmy, to wynik byłby zupełnie inny – uważa piłkarz. Rewanż on oraz jego kolebny rozegrają na słynnej Maracanie, czyli stadionie, który każdorazowo wypełnia się kibicami do ostatniego miejsca. Sprawia to, że panuje tam niezwykle gorąca atmosfera. Jednak mając i ten czynnik na uwadze doświadczony zawodnik stara się jednak trzymać fason. – Adrian Sikora jest w dużym gazie. W jego przypadku na pewno nie ma może być mowy o tremie związanej z występami w europejskich pucharach. W spotkaniu z Tobołem miał dwie okazje i wszystko wpadło. Z Crveną nie strzelił, bo zabrakło mu szczęścia. Wierzę jednak, że trafi coś w Belgradzie. Ostatecznie jak nie on, to ja będę musiał strzelić – zapowiadał ze śmiechem niezwykle sympatyczny Piotr Rocki. W chwili, gdy Państwo trzymają ten program meczowy w rękach, wszystko będzie już jasne. Ciekawe zatem, czy Groclin przyjedzie do Lubina w glorii jedynego polskiego pucharowicza, któremu udało się awansować do fazy grupowej Pucharu UEFA, czy też w roli pobitej i zmęczonej startem z Serbami drużyny, chcącej Mistrzom Polski na ich terenie urwać choćby punkt?

CZY WIESZ ŻE?

KONTYNUUJE TRADYCJE RODZINNE:

Właściciel klubu z Grodziska, Zbigniew Drzymała, jest prawnikiem słynnego Michała Drzymały (1857-1937). Człowiek ten stał się sławny w Polsce, a także w Europie z powodu ciągającego się przez blisko cztery lata sporu z władzami pruskimi dotyczącego możliwości zbudowania domu na zakupionej od niemieckiego kupca działce we wsi Podgradowice (dzisiejsze Drzymałowo). Pruskie prawo zabraniało stawiać budowle, jeżeli było to niekorzystnie dla zaborki, stąd też Drzymała nie otrzymał wymaganej zgody. W sytuacji tej kupił on wóz cyrkowy, w którym to zamieszkał. Władze pruskie chciały ten wóz usunąć, argumentując, iż stojący w jednym miejscu przez ponad 24 godziny wóz jest domem. W sytuacji tej, Drzymała systematycznie i codziennie przesuwał ów wóz na niewielką odległość, co dało mu argument, iż jako pojazd ruchomy nie podlega przepisom prawa budowlanego. Przez kilka lat trwała sądowo-administracyjna walka w której stosowano kruczki prawne. W sumie władze pruskie zaczęły nękać Drzymała za drobne uchybienia i w końcu udało im się usunąć ów historyczny, w okresie późniejszym wóz. Drzymała zamieszkał w lepiance, którą wkrótce zburzono. W sytuacji tej, Drzymała był zmuszony sprzedać działkę i ostatecznie kupił dom w zaborzce austriackim. Dziełność przodka można niejako porównać do działań Pana Zbigniewa, który na przekór zrodzonej w polskim futbolu teorii, że futbol może funkcjonować wyłącznie w wielkich aglomeracjach miejskich, z powodzeniem od wielu lat tworzy dobrą piłkę w Grodzisku Wielkopolskim.

GENERAL SFINANSOWAŁ TRYBUNĘ:

Kameralny stadion w Grodzisku jest jednym z najpiękniejszych i najnowocześniejszych obiektów tego typu w Polsce. Jego ozdoba pozostaje zabytkowa, drewniana trybuna z 1925 roku. Jej wybudowanie było możliwe dzięki pomocy finansowej generała Kazimierza Sosnkowskiego. Był to brygady wojskowy, założyciel Związku Walki Czynnej, szef sztabu I Brygady Legionów, generał Wojska Polskiego, minister spraw wojskowych, następcą Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, minister w rządzie na emigracji, komendant główny Związku Walki Zbrojnej, Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych.

ZŁOTY INTERES Z ZAGŁĘBIEM:

Wychowanek Zagłębia Lubin, Mariusz Lewandowski, nie był specjalnie ceniony w macierzystym klubie. Jeśli grał, to wyłącznie jako typowy „zapachdziura”. Zimą 1999 roku niechciany w Lubinie „Lewy”, za grosze trafił do Groclinu, gdzie szybko stał się gwiazdą wielkiego formatu. Szybko wywalczył sobie miejsce w wyjściowej jedenastce, będąc w sezonie 2000/2001 kapitanem drużyny. Takim kapitanem, który w trudnych momentach nie bał się wziąć na swoje barki odpowiedzialności za wynik. Jak choćby wówczas, gdy na sześć minut przed końcem ligowego meczu ze Śląskiem we Wrocławiu, który Groclin przegrywał 0:1, po faulu w polu karnym na koledze z zespołu, wziął piłkę pod pachę i kilkanaście sekund później pewnie wykonał rzut karny, dając grodziszczanom cenny punkt. Po dwóch latach gry w Groclinie, Zbigniew Drzymała za grubo ponad milion marek sprzedał go do Szachtara Donieck i śmiało można powiedzieć, że na Lewandowskim... ubił złoty interes.

RYS TAKTYCZNY

Jacek Zieliński, zestawia swój zespół w schemacie 1-4-4-2. Zespół jest nastawiony na grę skrzydłami, jednakże ważną rolę też grają środkowi pomocnicy, mających dogrywać prostopadłe piłki do dynamicznego Adriana Sikory. W bramce pewne miejsce ma Sebastian Przyrowski. To utalentowany bramkarz, który jednak niespodziewanie po kiepskim debiucie w kadze mocno obniżył loty. W środku obrony parterem solidnego Radka Dynara, został rosty, silny fizycznie, ale dotąd grający jedynie w środku pomocy Tomasz Jodłowiec, którego postawa w premierowych kolejkach jest zaskoczeniem in plus. Zmiennikiem tej pary może być doświadczony Igor Kozioł. Na prawej stronie defensywy, do niedawna „pewny plac” miał ofensywnie usposobiony, dobrze przygotowany kondycyjnie, Vlade Lazarevski, ale ostatnio zastąpił go wybiegany i kreatywny Marek Sokolowski. Lewa flanką to ostatnio domena mocnego, twardo grającego, także groźnego w ofensywie Bartosza Telichowskiego, z którym rywalizuje ambitny i dobry w grze powietrznej Łukasz Tupalski. W środku drugiej linii niepodważalna jest pozycja Radosława Majewskiego. W meczach sparingowych wspierał go ponadprzeciętnie wyszkolony technicznie, ograny na boiskach ekstraklasy Mariusz Muszałik. W centrum drugiej linii może występować wszechobylski Batata, jak również Kozioł i Jodłowiec. Na prawym skrzydle, jak zwykle, szarpie ile sił Piotr Plechniak, ale broni nie składa wspomniany Sokolowski oraz Babnić. Dynamiczny i odznaczający się ciągiem na bramkę Słowak, może grać także w ataku. Na lewej stronie boiska mocną pozycję ma Jarosław Lato. Jego z kolei cechuje umiejętność celnego wrzucenia piłki w pole karne, silne uderzenie lewą nogą oraz nieustępliwość. W pierwszej linii bryluje Adrian Sikora, którego wspierać najpewniej będzie wysoki, dobrze osłaniający futbolówkę Filip Ivanovski.

GROCLIN DYSKOBOLIA

kadra jesień 2007

Imię i nazwisko	Data ur.	wzrost/ waga	I liga
Bramkarze			
Dariusz Brzostowski	02.01.78	188/82	3-0
Michał Gliwa	08.04.88	188/76	0-0
Sebastian Przyrowski	30.11.81	192/79	76-0
Obroncy			
Panče Kumbev	25.12.79	182/77	36-2
Adrian Bartkowiak	28.01.87	182/81	2-0
Igor Kozioł	01.02.76	187/83	228-1
Vlade Lazarevski	09.06.83	186/81	53-1
Radek Mynáf	22.11.74	177/69	72-2
Bartosz Olejniczak	07.10.88	181/77	2-0
Błażej Telichowski	06.06.84	187/81	74-7
Łukasz Tupalski	04.09.80	187/85	30-0
Saşa Yunisoğlu	18.12.85	185/80	0-0
Pomocnicy			
Peter Babnić	30.04.77	174/72	6-1
Batata	23.03.79	181/80	115-8
Tomasz Jodłowiec	22.03.85	190/86	26-0
Amadeusz Kłodawski	06.03.87	172/67	4-0
Jarosław Lato	17.06.77	183/77	88-8
Radosław Majewski	15.12.86	170/66	22-2
Mariusz Muszałik	23.09.79	176/75	241-11
Radosław Nolka	21.04.89	177/69	0-0
Piotr Plechniak	09.03.77	184/78	180-17
Mateusz Pikul	09.09.88	179/77	1-0
Marek Sokolowski	11.03.78	181/75	112-5
Napastnicy			
Filip Ivanovski	01.05.85	186/84	14-4
Szymon Kaźmierowski	02.07.87	184/81	18-2
Piotr Rocki	11.01.74	172/75	258-43
Adrian Sikora	19.03.80	170/67	113-43
Bartosz Ślusarski	11.12.81	186/81	119-34
Mateusz Żyła	16.09.89	184/78	2-0



Groclin Dyskobolia

Klub Sportowy Dyskobolia
Grodzisk Wielkopolski

Data założenia: 30 kwietnia 1922

Data założenia SSA: 27 listopada 2000

Barwy: biało-zielone

Adres: Powstańców Chocieszyńskich 52 (stadion),
Sportowa 2 (biuro), 62-065 Grodzisk Wielkopolski
<http://www.dyskobolia.com.pl>

Stadion: (otwarty 11 listopada 1925)
pojemność - 5 383 miejsc (wszystkie siedzące) /
oświetlenie - 2555 lx / boisko - 110 m x 74 m
Prezes: Zbigniew Drzymała (od 27 listopada 2000)
Trener: Werner Lička CZE (od 24 października 2005),
Maciej Skorża (od 6 listopada 2006)

Sukcesy

wicemistrzostwo Polski - (2x) - 2002/03, 2004/05
Puchar Polski - 2004/05

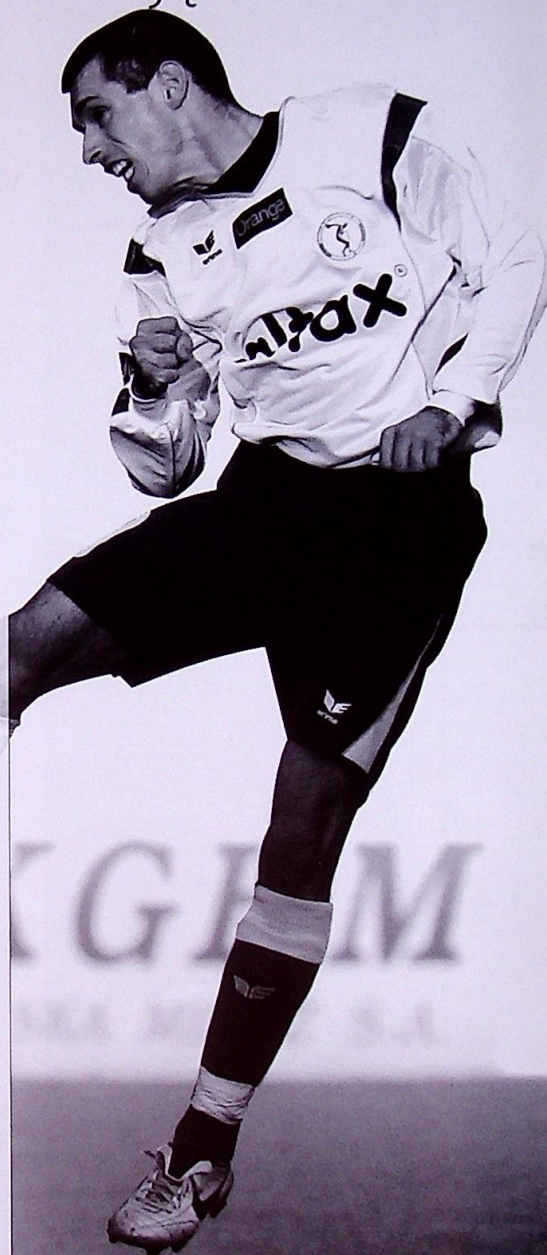
Skorża obudził nadzieję...



Jesienią tamtego sezonu, kiedy nie strzelał zbyt wielu bramek, a jego klub, Groclin, śrubował serię spotkań zakończonych remisem, wielu stawiało już na nim krzyżyk. Jednak wiosną, gdy zespół przestawił i tchnął w niego ducha walki trener Maciej Skorża, Adrian Sikora imponował formą, ostatecznie kończąc rozgrywki z dorobkiem dwunastu bramek. – Pół roku temu, gdy pracowałem z nami Liczka, myślałem o reprezentacji Polski bym się przestraszył. Tymczasem teraz już tak nie uważam, ponieważ trener Skorża obudził we mnie nadzieję – mówi 27-letni snajper zespołu z Grodziska Wielkopolskiego.

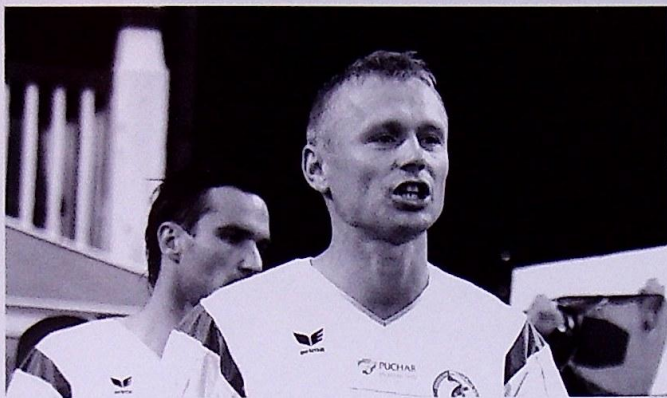
Od lat wiadomo, że Adrian to zawodnik nietuzinkowy, wszakże utarło się, że jest to dość specyficzny napastnik. Potrafi on pokonać bramkarza rywala po uderzeniu z niezwykle trudnej pozycji, a już chwilę później przestrelić w 200 procentowej sytuacji. Doskonałym unaocznieniem tego fenomenu był jego reprezentacyjny debiut z Malcią, kiedy najpierw pokonał bramkarza rywala, a chwilę później spudłował jak junior. To dzięki jego świetnej postawie Groclin sięgnął po Puchar Polski oraz Puchar Ekstraklasy. W ostatnich dziewięciu spotkaniach piłkarskiej wiosny Sikora strzelił aż dwanaście bramek! Nie zawsze było jednak tak różowo... – Za czasów trenera Liczki było często tak, że strzelałem bramkę, a w kolejnym meczu siadałem na ławie. Trener Skorża obdarzył mnie większym zaufaniem i nawet jak przytrafił się gorszy mecz, wiedziałem, że nie jestem jeszcze w jego oczach spalony – wyjaśnia ściągnięty zimą 2003 roku z Górnika Zabrze piłkarz, który miał być następcą sprzedanego do NEC Nijmegen Andrzeja Niedzielana. Dzięki „dynamitowi” w nogach piłkarz jest w stanie urwać się spod opieki każdego obrońcy, a nabyte w wielu ligowych grach cwaniactwo sprawia, że jest w stanie przeskoczyć wyższego o głowę Dicksona Choto i strzelić piękną bramkę głową, mając zaledwie 170 cm wzrostu. Sikora jest bowiem niezwykle skoczny i zwinny zawodnikiem.

Marzeniem Sikory jest wyjazd zagraniczny. Piłkarz zrezygnował nawet kilkanaście miesięcy temu z przeprowadzki do Wisły Kraków, ale, co ciekawe, gdy dostał ofertę z niemieckiego Energie Cottbus, to...nie skorzystał z niej. – W tym przypadku rozmowy były konkretne, gościłem w Cottbus, ustaliliśmy warunki kontraktu i wszystko było OK., ale wtedy do akcji wkroczył Zbigniew Drzymała. Rozmowa z nim i propozycja przedłużenia kontraktu zadecydowały, że wycofałem się z negocjacji z Niemcami. Być może jednak kiedyś uda mi się wyjechać na wymarzone saksy. Chyba, że Drzymała znów skusi go podwyżką.



uwaga na...

Jarosław LATO >>> Już nam strzelał



Blondwłosy pomocnik Groclinu Grodzisk, Jarosław Lato, w końcówce minionego sezonu osiągnął naprawdę bardzo dobrą dyspozycję. Strzelał bramki, znakomicie dogrywał, a jego rajdy wprowadzały sporo zamieszania pod bramką rywali. Niewątpliwie Lato był jednym z głównych architektów ostatnich sukcesów zespołu.

W obecnym sezonie również imponuje formą, ale zdarzają mu się wpadki.

Swoją karierę zaczął w Świdnicy w barwach miejscowej Stali. Z niej w 1994 roku na trzy lata trafił do Lechii Dzierżoniów, a pierwszym poważnym klubem w jego karierze był drugoligowy Śląsk. To właśnie w zespole mającym swoją siedzibę przy ulicy Oporowskiej Lato zadebiutował

w pierwszej lidze. Premierowy sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej można było uznać za udany, bowiem dość regularnie pojawiał się w wyjściowym składzie beniaminka, strzelił także dwa gole. W kolejnych rozgrywkach zaliczył więcej gier, ale Śląsk spadł z ligi. Wówczas Jarosław postanowił związać się z drugoligowym Radomskiem, w którego barwach poczynił sobie naprawdę nieźle. To właśnie jego uderzenie przesądziło o zwycięstwie RKS w Lubinie w rundzie jesiennej sezonu 2003/04. Jesienią kolejnego sezonu już był zawodnikiem łódzkiego Widzewa i jednocześnie jego kluczową postacią. Imponował odważnymi rajdami lewą stroną boiska, nie bał się dryblować, uderzać z dalszej odległości, a przede wszystkim posyłać znakomite dośrodkowania w pole karne rywali. Notował w ten sposób wiele asyst. Wiosną 2006 roku przeszedł do Groclinu, w którym początkowo miał problemy z załapaniem się do podstawowej jedenastki. Już jednak w minionych rozgrywkach nawiązał do formy z czasów gry w Widzewie. Zachwycał zwłaszcza w końcówce sezonu, gdy strzelał ważne bramki, pokazując tym samym, jak powinien zachowywać się na murawie skrajny pomocnik.

W obecnym sezonie także spisuje się nieźle, zdobywając już dwie bramki.

Radosław MAJEWSKI >>> Cztery płuca



Niewątpliwie jest odkryciem rundy jesiennej minionego sezonu. Grał niezwykle błyskotliwie i dojrzałe, a zwolenników jego talentu tylko przybywało. – Komu będę kibicował w finale Pucharu Ekstraklasy? Jednemu piłkarzowi, Majewskiemu – powiedział trener belchatowian, Orest Lenczyk tuż przed meczem z Groclinem.

Co ciekawe, jego transfer do Groclinu przeszedł

bez wielkiego echa. Ot, przyszedł piłkarz, o którym zwykło się mówić, że stanowi „melodię na przyszłość”. W rywalizacji o miejsce w składzie z takimi wyjadaczami jak Igor Kozioł, Piotr Świerczewski, czy Michał Goliński filigranowy pomocnik, teoretycznie, był bez jakichkolwiek szans. A jednak na tle świetnie grającej drugiej linii zespołu z Grodziska to właśnie popularny „Maja” zasługiwał na najwyższe słowa uznania. – Posiada niesamowitą wydolność. On ma chy-

ba dwa płuca, albo nie, nawet cztery – komplementuje młodszego kolegę Aleksander Ptaś. – Jest bardzo kreatywny, myśli na boisku. Można założyć, że jeszcze przed przyjęciem piłki ma przygotowane co najmniej dwa warianty jej rozegrania - piał z zachwytem komentujący to spotkanie były ligowiec, Jacek Bednarz. Obecny specjalista od wyszkolenia technicznego w Zagłębiu, Adam Fedoruk, z przekonaniem w głosie mówił. – On poradziłby sobie w każdym ligowym zespole.

O tym, że trafił do Dyskobolii zdecydował mecz Pucharu Polski. Występujący wówczas w Zniczu Majewski przeciwko Groclinowi zagrał tak dobrze, że ówczesny trener pierwszoligowca, Werner Liczka, od razu chciał go mieć w swojej ekipie. Niebawem - 13 października 2006 r. - „Maja” podpisał kontrakt z trzykrotnym już zdobywcą Pucharu Polski. Niespełna 21-letni lider Znicza związał się z klubem prezesa Zbigniewa Drzymały do końca sezonu 2009/2010. - To bardzo ciekawy zawodnik o nietuzinkowych umiejętnościach - ocenia go były selekcjoner, Paweł Janas, który - podobnie jak wielu innych fachowców - zachwycił się Majewskim podczas spotkania rozegranego w Belchatowie (finał PP). O tym, że mamy do czynienia z nietuzinkowym piłkarzem świadczy fakt, że zwrócił na niego uwagę skautki m.in. włoskiego Ascoli. Zapatrzony w Zinedine Zidane Majewski to obecnie jeden z filarów Groclinu.



Nasze relacje ze szkoleniowcem są dobre.

- Panie Prezesie, co się dzieje z Mistrzem Polski?

- Cóż, sam chciałbym wiedzieć. Specjalnie wybrałem się na ostatni mecz ligowy z Polonią Bytom, który odbył się w Chorzowie, by przekonać się, jak wygląda forma zespołu. Nie ukrywam, że jestem mocno rozczarowany tym, jakim rezultatem zakończył się ten pojedynek, w ogóle jestem zawiedziony wynikami, jakie uzyskujemy. W starciu z Polonią mieliśmy przewagę, były także sytuacje bramkowe jakie stworzył zespół, ale co z tego, skoro przegraliśmy. Nie ukrywam zatem, że podobnie jak wszyscy kibice Zagłębia, jestem tym faktem rozczarowany.

- Czyli dymisja trenera Michniewicza, o której pisze się w gazetach, wchodzi jednak w grę?

- Ale dlaczego Pan tak sądzi? To, że jestem rozczarowany postawą swojego zespołu nie oznacza jednak, że już zamierzam robić rewolucję, a pierwszą ofiarą, jaką ona pochłonie, będzie Czesław Michniewicz. W moim przekonaniu to bardzo dobry szkoleniowiec, który udowodnił w poprzednim sezonie, że zna się na swojej pracy. Osiągnął przecież ogromny sukces, zdobywając z tym zespołem tytuł Mistrza Polski. O tym też musimy pamiętać.

- To jest już jednak przeszłość...

- To prawda. Prawdziwego fachowca poznaje się po tym, że jak przychodzi kryzys, potrafi wyjść z niego obronną ręką. Pamiętajmy, że nie zawsze świeci słońce, czasem spadnie deszcz. Nasz zespół znajduje się teraz w dołku, to fakt. Porażka z Polonią Bytom była dla nas upokarzająca i nie ma znaczenia to, że dominowaliśmy przez całe spotkanie. Liczy się wynik, gdyż to on idzie w świat, a przegrana z beniaminkiem, postrzeganym jako outsider Orange Ekstraklasy narobiła nam sporo obciachu. Mój powrót do domu po meczu w Chorzowie był bardzo smutny i życzyłbym sobie, bym nie miał okazji do wracania w takim nastroju zbyt często. Zdaję sobie jednak sprawę, że piłkarzom oraz trenerom towarzyszyły podobne odczucia. Im także było przykro, tym bardziej, że to oni zostali upokorzeni. Dlatego liczę na ich sportową złość. Wierzę, że pokażą prawdziwy charakter i odwrócą złą kartę.

- **Pojawiają się głosy sugerujące, że zmiana na stanowisku trenera mogłaby przyspieszyć – odniosę się do pańskiej wypowiedzi – proces odwracania zlej karty.**

- Najprościej jest zwolnić trenera. Obarczyć go winą za niepowodzenia, uczynić kozłem ofiarnym i wyrzucić na bruk. Ja jednak nie jestem człowiekiem zapalczywym, działającym pod wpływem emocji. Poza tym nie lubię wyrzucać kogoś z pracy, zawsze liczę na to, że dana osoba wykorzysta swoją szansę. Chciałbym, żeby do końca rundy jesiennej trener Michniewicz czuł moje zaufanie. Wydaje mi się, że do tego czasu zdoła on przywrócić drużynę na właściwe tory. Wierzę mu, gdyż – jak powiedziałem – uważam go za dobrego szkoleniowca.

- **A jeśli trenerowi ta sztuka się nie uda?**

- Nie przesądzajmy jeszcze tego, czy trenerowi uda się dzwignąć zespół, czy też nie. Ma na to jeszcze trochę czasu, a będziemy jego pracę mogli ocenić po zakończeniu rundy jesiennej. O tym, że Czesław Michniewicz jest ambitnym człowiekiem świadczy deklaracja, jaką złożył po meczu z ŁKS-em. Chodzi mi o wypowiedź, że w czerwcu będziemy Mistrzami Polski. Ja biorę te słowa najzupełniej poważnie, choć dziś, zwłaszcza po porażce z Polonią, brzmią one abstrakcyjnie. Sezon jest jednak długi i jeszcze różne rzeczy mogą się zdarzyć.

- **W gazetach pojawiają się jednak pańskie wypowiedzi, w których nawiązuje Pan do honoru szkoleniowca. Mówi Pan: Jeśli trenerowi nie uda się poprawić gry zespołu, to powinien wiedzieć jak się zachować.**

- To prawda. W przypadku niepowodzeń szkoleniowiec musi mieć honor i złożyć dymisję. Zaznaczę jednak, że na taki krok powinien zdecydować się dopiero wówczas, gdy stwierdzi, że nie jest w stanie zmienić oblicza prowadzonej przez siebie drużyny, gdy zobaczy, że wszelkie środki, jakie stosował, by poprawić formę zespołu, zawiodły go. Do końca rundy jesiennej jest wszakże trochę czasu, tak więc Czesław Michniewicz ma czas, by popробować różnych metod i wynaleźć tą skuteczną.

- Kibice Zagłębia zaniepokojeni są jednak pyskówką, jaka na

lamach mediów toczyła się między Panem a trenerem...

- W tym wypadku sytuacja nie została przedstawiona do końca zgodnie z prawdą. Niektórzy dziennikarze skupili się wyłącznie na tym, by wyrwać z kontekstu nasze wypowiedzi i przedstawić w sensacyjnym świetle. Tymczasem nasze stosunki ze szkoleniowcem są dobre. Nawet, gdy ukazał się krytykujący mnie wywiad z trenerem na łamach jednego z dzienników, to i tak miałem do szkoleniowca zaufanie i wiedziałem, że nie wypowiadział słów, które były wydrukowane w gazecie.

- **Skąd ta pewność?**

- Ponieważ dzień wcześniej, tuż po meczu z ŁKS-em, spotkałem się z trenerem oraz Przewodniczącym Mariuszem Boberem i w tym gronie wyjaśnialiśmy sobie różne sprawy dotyczące zespołu. Trener Michniewicz musiałby być wyjątkowo nierozsądnym człowiekiem, by kilka godzin później udzielił takiego wywiadu. Zresztą, w ten sam dzień, w którym ukazała się publikacja, wydał on specjalne oświadczenie, w którym opisał całą sytuację i między innymi relacje, jakie panują między nami. Wiem, że to od niego samego wyszła inicjatywa napisania tego pisma do mediów, ale nie zrobił tego pod wpływem nacisków z mojej strony, czy kogokolwiek z Zarządu Klubu. Bardzo mi się taka postawa spodobała, ponieważ przedstawił uczciwie obraz panujący wewnątrz klubu. Wbrew temu, co było zawarte w kontrowersyjnym wywiadzie, nikt szkoleniowcowi nie wciska do drużyny Tomasza Frankowskiego i innych zawodników, nikt nie ingeruje także w jego metody pracy.

- **Pokłócił się Pan kiedyś z trenerem?**

- Tak, ale nazywałbym to bardziej wymianą poglądów. Taka sytuacja miała miejsce raz, przed meczem ligowym z Górnikiem Łęczna w poprzednim sezonie. Trener Michniewicz chciał lecieć do Łęcznej samolotem, a ja miałem inne zdanie.

- **A czy dostrzega Pan jakieś błędy, jakie mógł popełnić trener?**

- Ubolewam jedynie nad tym, że trener stał się ofiarą własnej medialności. Trener nie stroni od dziennikarzy, a dopóki drużynie idzie tak, jak powinno, to taka postawa nikomu nie przeszkadza. Także mnie. Jednak w ostatnim czasie w dobie słabych wyników tych publikacji związanych z jego osobą było jednak za dużo. Ufam zatem, że przemyśli sprawę kontaktu z mediami i, pomny ostatnich doświadczeń, będzie bardziej ostrożny. A najlepiej niech skupi się wyłącznie na pracy.

- **Tak uczciwie proszę powiedzieć: wierzy Pan w wyjście z kryzysu?**

- Wierzę. Bo proszę powiedzieć, czy w ubiegłym sezonie ktoś wierzył w to, że Zagłębie zostanie Mistrzem Polski? Niewielu takich było. Człowiek przez całe życie się uczy, a najważniejsze jest, by z popełnianych błędów potrafił wyciągnąć wnioski. Wierzę w to, że nasz trener będzie potrafił przeanalizować swoją pracę w tym sezonie, wyeliminować mankamenty i sprawić, by zespół grał tak zachwycająco, jak wnosną.

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

SPONSOR STRATEGICZNY



KGHM
ECOREN



BANK



Więcej możliwości...

SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI

Galmet

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Głubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl



ciepła rodzina

INTERFERIE S.A.
ul. M. Skłodowskiej-Curie 176
59-301 Lubin,
tel. 076 749 54 00,
fax 076 749 54 01
e-mail:
interferie@interferie.pl

BORNIT ****

Szklarska Poręba

MALACHIT

Świeradów Zdrój

CHALKOZYN

Koło Brzeg

ARGENTYT

Dąbki

BARBARKA

Świnoujście

CECHSZTYN

Ustronie Morskie

GÓRNICZA

STRZECHA

Szklarska Poręba

SŁAWA

Lubiatów

HOTEL INTERFERIE

Lubin oraz Głogów

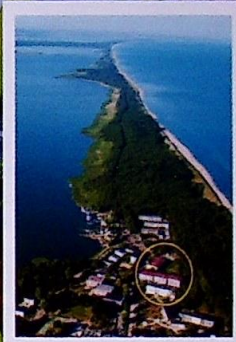


interferie.pl

INTERFERIE S.A. sponsor tytularny drużyny piłkarek ręcznych MKS INTERFERIE Zagłębie Lubin - jedna z największych firm branży turystycznej w kraju - serdecznie zaprasza Państwa do swoich hoteli zlokalizowanych w najpiękniejszych regionach Polski.

INTERFERIE to firma specjalizująca się od lat w organizacji: wczasów rodzinnych, wypoczynku dzieci i młodzieży, pobytów leczniczych, wycieczek, konferencji, szkoleń oraz spotkań okolicznościowych.

www.interferie.pl
Spełniamy marzenia



 **DIALOG**telecom

DIALOG
ZE SPORTEM



Nowi piłkarze

W poniedziałek, czyli pierwszego dnia października 2007 roku w Szkole Podstawowej nr 10 odbyło się uroczyste przyjęcie chłopców z klasy czwartej w szeregi piłkarzy Zagłębia Lubin. Wśród gości zaproszonych na tę imprezę nie mogło oczywiście zabraknąć przedstawicieli klubu piłkarskiego Mistrza Polski. Były życzenia, program artystyczny, przekazanie strojów, a przede wszystkim złożenie klubowej przysięgi. Każdy z tych chłopców marzy, by za kilka lat być wiodącą postacią ukochanego klubu.

Punktualnie o godzinie 11.00 w sali gimnastycznej „dziesiątki” rozpoczął się uroczysty apel. Uczniowie zaprezentowali ciekawy program artystyczny, w którym nie zabrakło śpiewów i tańców. Całości przyglądali się rodzice, nauczyciele i goście. Grono zaproszonych stanowili: Dyrektor Sportowy KGHM Zagłębie Lubin Jakub Jarosz, trenerzy, kierownik drużyny Ryszard Bożyczko, a także reprezentanci Urzędu Miejskiego w Lubinie.

Młodzi piłkarze złożyli uroczystą przysięgę, a przewodził im trener Janusz Stańczyk. Głos zabrał także

dyrektor sportowy naszego klubu. Jakub Jarosz życzył uczniom, by rozwijali nie tylko umiejętności boiskowe, ale i przykładali się do nauki, bowiem kariera piłkarska nie trwa całe życie, a koleje losu ludzkiego są różne. Przytoczył też grecki ideał kalos kagathos – człowiek piękny i mądry. Uczniowie obiecali godnie reprezentować barwy „miedzioch”, a ich rodzice nie ukrywali wzruszenia.

Wreszcie na scenie pojawili się: kierownik drużyny Mistrzów Polski Ryszard Bożyczko i trener bramkarzy

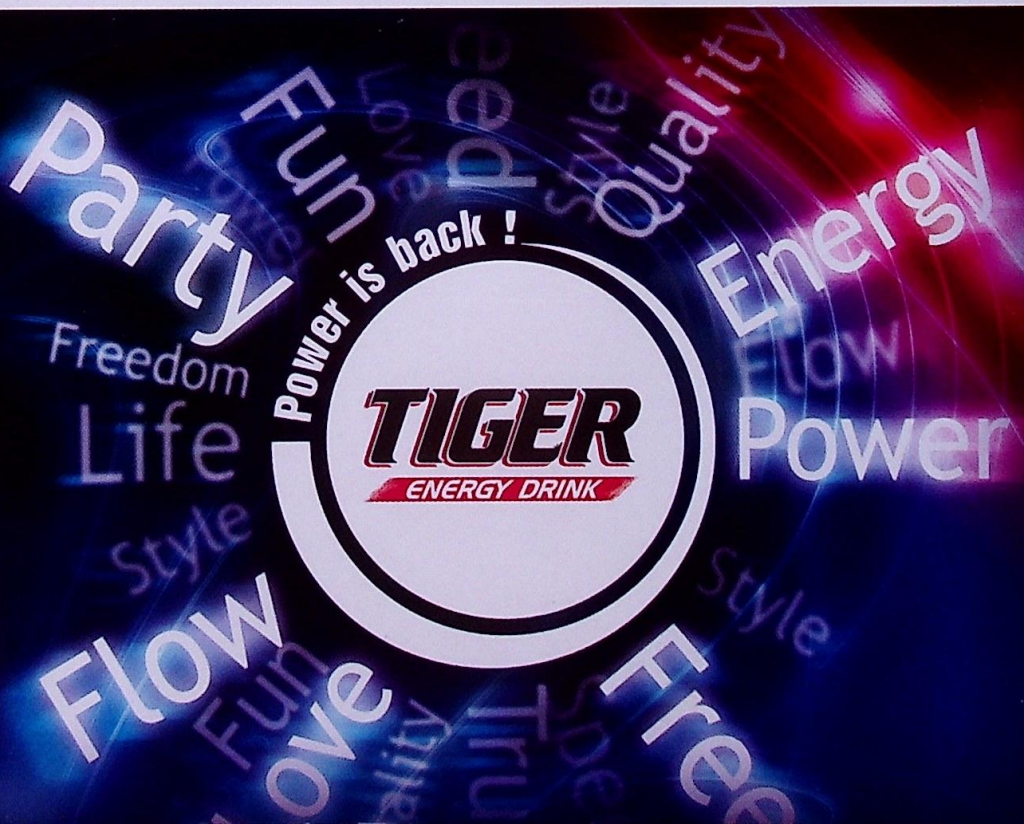


Jędrzej Kędziora. Panowie pomogli wręczyć młodym piłkarzom klubowe stroje, a pełni zapału zawodnicy rozegrali pokazowy mecz. Na zakończenie odbyła się sesja fotograficzna, która udokumentowała całą uroczystość.

Lubińscy kibice już od kilku lat czekają na to, by wychowanek ich klubu spełniał ważną rolę w zespole Zagłębia. – My także na to czekamy – mówił Jarosz. – Jednak nie stoimy z założonymi rękami i czekamy na łut szczęścia, lecz staramy się stworzyć tym chłopcom jak najlepsze warunki, by mogli rozwijać się piłkarsko. Cały czas doskonalimy system szkolenia, opierając go o najlepsze zachodnie wzorce. Wszystko po to, by nasi młodzi piłkarze płynnie przechodzili z piłki juniorskiej do seniorskiej – powiedział dyrektor Jakub Jarosz.

Każdy szkoleniowiec młodzieży marzy o tym, by wprowadzić swojego wychowanka do pierwszego zespołu.

– Po tym właśnie poznaje się trenera młodzieży. O jego klasie świadczy to, ilu zawodników wprowadza do pierwszego składu, z tego się takiego szkoleniowca rozlicza – mówił do zebranych, trener Rafał Ulatowski. Szkoleniowiec juniorów starszych, niezwykle ambitny Adam Buczek, dodał. – Chciałoby się wyszkolić takiego piłkarza, którego występy podziwiałoby się później na pierwszoligowych boiskach, najlepiej w barwach Zagłębia. Wyniki, jakie uzyskujemy w lidze juniorów są oczywiście bardzo ważne, ale zgadzam się ze stwierdzeniem, że najważniejsze jest to, jak szkoleni przez nas chłopcy będą funkcjonować w seniorach. To najbardziej interesuje Dyrektora Jarosza, ale i nas również – mówił trener. Miejmy nadzieję, że efekty jego, jak również pracy innych szkoleniowców, będziemy podziwiać już niebawem!





Mateusz Bartczak

data urodzenia: 15 sierpnia 1979

Poprzednie kluby: Miedź Legnica,
Polonia Warszawa, Amika Wronki

Wzrost/waga: 182/82

Pozycja: pomocnik

Cały czas się uczę

Mateusz BARTCZAK

Od najmłodszych lat uchodził za piłkarza nietuzinkowego, ale nigdy nie było o nim specjalnie głośno. Może dlatego, że nigdy nie zabiegał o rozgłos wokół swojej osoby? Kiedyś butny, czasami wybuchowy, dziś spokojny, skłonny do refleksji. Introwertyk, który jednak zaproszony do rozmowy, potrafi bardzo ciekawie, a przy tym szczerze i bez krygowania opowiadać o swojej karierze i spojrzeniu na piłkę nożną.

Co Cię skłoniło do tego, że zacząłeś grać w piłkę? Czy ktoś z Twojej rodziny grał w nią zawodowo?

- Nikt z rodziny nie grał. Moja piłkarska przygoda zaczęła się na podwórku, tam mieliśmy taką ekipę, z którą zawsze kopalśmy piłkę. Pamiętam, że akurat wtedy odbywały się Mistrzostwa Świata we Włoszech. Później trafiłem do juniorów Miedzi, z których szybko awansowałem do pierwszej drużyny. Miałem szesnaście lat i już grałem w pierwszym zespole. Czasem tylko w końcówkach spotkań, czasem od początku. Przez to, że trenowałem tak jak starsi piłkarze, złapałem kontuzję mięśnia czworogłowego. Takie były czasy, że młody miał te same obciążenia na treningach i musiał udowodnić, że sobie poradzi, że daje tyle samo co „stary” zawodnik. Traktowano mnie bez taryfy ulgowej. W sporcie jest tak, że jak przychodzi młody to musi być lepszy od starego. W efekcie zerwałem wspomnianą „czwórkę” i miałem pół roku przerwy. Później wróciłem, grałem w kadrach młodzieżowych i wyjechałem do Warszawy, by grać w Polsce.

Był jakiś podział na „starych” i „młodych” w szatni Miedzi?

- Jasne, że był. Mam informację, że jeszcze dziś w niektórych szatniach tak jest, choć akurat nie w Lubinie. W piłce, podobnie jak w wojsku – był „kot” i stary. Mimo wszystko podział już zanikają.

Kiedy stawiałeś pierwsze kroki w zespole Miedzi, przyszedł czas na chrzest?

- Na obozie zawsze był chrzest. Jak się jechało na zgrupowanie, to jeden wieczór poświęcano na przyjęcie młodego zawodnika do kadry. Wieczorem spotykali się trenerzy i starsi zawodnicy, by „chrzcili” młodych. Mój chrzest? Byłem młody, więc i przestraszony, ale wszystko trzeba przeżyć.

Byłeś przestraszony? To dziwne, gdyż pamiętam Ciebie jako młodego i butnego zawodnika.

- Jako zawodnika może tak, ale poza boiskiem jest inne życie. Na murawie człowiek jest inny, niż w rzeczywistości.

Kto wtedy trząsł szatnią Miedzi?

Główny prym wiódł Gienek Ptak, chociaż ja się z nim lubiłem i dobrze mi się z nim grało. To była bardzo dobra ekipa, fajnie się wszyscy rozumieli. Dzięki temu osiągałyśmy dobre wyniki, czasami aż zbyt dobre jak na możliwości klubu. Bardzo miło wspominać ten czas.

Wyczytałem taką opinię, że byłeś kibicem Miedzi, jeździłeś na jej mecze. Czy to prawda, że byłeś nawet w Lubinie na meczu z AS Monaco?

- Tak. W czasach młodości gdzieś się z zespołem jeździło. Nig-

dy jednak nie byłem w „młynie”. Jednak i tak wspólnie z kolegami mocno kibicowaliśmy. A wyrosłem z tego, kiedy zacząłem grać w juniorach. Przestałem się interesować oglądaniem meczów, a zacząłem samą piłką.

Czy to prawda, że Twój transfer do Polonii załatwił Eugeniusz Ptak w porozumieniu z Jerzym Engelem.

- Dokładnie tak było. Graliśmy z Gienkiem w jednej drużynie, on z kolei znał Jurka Engela. Do transferu doszło, gdy jeździłem na różne kadry młodzieżowe, także i po Warszawie. Od szesnastego roku grałem w reprezentacji prowadzonej przez trenera Edwarda Klejndinstę.

Jakim człowiekiem był legendarny dla kibiców Zagłębia Ptak?

- Przede wszystkim bardzo wesołym i pozytywnym, a przy tym i pomocnym. To poza boiskiem, a na nim – bardzo dobry zawodnik, który wykonywał świetne rzuty wolne. Był także skuteczny. Nie mogę go źle wspominać, gdyż, jak dla mnie, to fantastyczny facet.

Jak to się stało, że Ty jako ledwie osiemnastolatek zakupowałeś się ze starszym zawodnikiem?

- Na boisku przemawia język piłkarski. Wiek nie ma znaczenia. Czy jesteś młody, czy stary, jeśli tylko łapiesz ten język, wszyscy dogadują się bez problemu. Tak właśnie było z nami. Z Gienkiem nie mam już kontaktu, podobnie jak z innymi starszymi zawodnikami Miedzi. Słyszałem, że wyjechał do Niemiec, ale nie wiem, czy wciąż tam jest.

Jak się odnalazłeś w Warszawie?

- Początki były trudne, bo wyjechałem tam jako knypek. Odczuwałem tę różnicę, że przyjechałem z mniejszego miasta do większego. Raz miałem taką przygodę, że gdy wracałem tramwajem do domu, przekroczyłem Wisłę... tyle, że ja mieszkalem po drugiej stronie i nigdy wcześniej tedy nie jechałem. Zatem na początku trochę błądziłem. Ale miałem wtedy obok siebie Piotra Dziewickiego, z którym graliśmy w kadrze młodzieżowej. On mi dużo pomagał i się mną zajął. Wówczas trzymałem także z Jarkiem Mazurkiewiczem, także znajomym z kadry. Z „Mazurkiem” razem mieszkaliśmy przez pół roku w wynajętym od trenera Stefana Majewskiego mieszkanku. Później, kiedy grałem we Wronkach, to mi się odbiło czkawką. Trener uważał, że się nienależycie zająłem tym mieszkaniem.

To z tej sytuacji zrodziła się taka plotka, że podobno urządziłeś ognisko w domu trenera?

- Oczywiście, choć to była plotka. Ale to były fajne czasy. Był taki moment, że zachłysnąłem się tym miastem, w którym

można było się pobawić. Szybko jednak się odnalazłem. Myślę, że każdy zawodnik, kiedy jedzie z takiego małego miasta do Warszawy, to ma taki moment zachwiania. Jakby nie patrzeć, Warszawa to miasto pokus.

Ille czasu minęło zanim przebiłeś się w Polsce?

- Na początku gry w Polsce miałem kontuzję. Znowu mi się odezwała „czwórka”. To jest taki uraz, że, niestety, będzie się odczuwać zawsze. Później załapałem po składku i grało mi się nieźle. Jurek Engel, który mnie ściągnął, postawił na mnie. Grałiśmy wtedy w Intertoto, a ja, występując na prawej pomocy, miałem wtedy dużo asyst, grałem na prawej pomocy.

- Od którego trenera w Polsce nauczyłeś się najwięcej?

- W Warszawie miałem kilku szkoleniowców. Od każdego można się czegoś nauczyć, pod warunkiem, że gdy szkoleniowiec da ci jakąś wskazówkę, umiesz z niej skorzystać.

A kto w czasach sezonu mistrzowskiego w Polsce był trener? Engel czy Wdowczyk?

- Przez pierwszą rundę zespół prowadził Engel, który później został trenerem kadry i zespół przejął Dariusz Wdowczyk. Pierwszą rundę grałem całą i dobrze to wyglądało, ale kiedy przyszedł Wdowczyk, grałem końcówki, albo wcale. Przegrywałem rywalizację z Igorem Golaszewskim. Do trenera Wdowczyka nie mam jednak wielkiego żalu. To też jest fajny człowiek. To, że na mnie nie stawiał to jedno, ale jako człowiek jest w porządku.

Co zaważyło na tym, że Polonia zdobyła wtedy Mistrzostwo Polski?

- Polonia była niedoceniana, tak jak Zagłębie w zeszłym sezonie. Jednak miała dobrych zawodników. Prezesem był Janusz Romanowski, który chciał to mistrzostwo zdobyć i w tym celu sprowadził dobrych wykonawców. Był między innymi bardzo skuteczny Olisadebe, ale także inni, dobrzy gracze. Jeśli przejrześ skład z tamtego sezonu, to myślę, że Polonia zasłużyła wtedy na to mistrzostwo.

W kolejnym sezonie grałiście jednak troszeczkę słabiej. Dlaczego?

- Uważam, że zawsze pojawia się taka czkawka mistrzowska. Przeciwnicy grają wtedy inaczej. Cały zespół broni się na swojej połowie, a gdy nadarza się okazja, wyprowadza kontry. My grałiśmy tak w mistrzowskim sezonie, w kolejnym rywalie grali tak przeciwko nam. Musieliśmy rozgrywać piłkę pozycyjną, a wiadomo, że nie byliśmy Barceloną, która nie da sobie odebrać piłki przez połowę meczu.

Dostrzegasz analogie między tą Polską, w której Ty grałeś, a Zagłębiem, którego barwy reprezentujesz obecnie?

- Owszem, choć należy pamiętać, że w następnym po mistrzostwie sezonie zdobyliśmy z Polonią Puchar Polski. To było za czasów Wernera Liczki. Mogę o nim powiedzieć dużo dobrych rzeczy. Jeśli chodzi o piłkarskie rzemiosło, to jest jeden z najlepszych fachowców, z jakimi miałem okazję współpracować. Dużo się u niego nauczyłem jeśli chodzi o taktykę, technikę gry z piłką. Bardzo fajny facet, tylko, że dla mnie miał jedną wadę – ciężko było z nim żyć. On lubił długie treningi i zgrupowania, wobec czego często wyjeżdżaliśmy. A przecież my jesteśmy ludźmi, lubimy grać w piłkę, ale chcemy też normalnie żyć. Mamy rodziny. A Werner miał swoje zasady i nie dopuszczał, żeby było inaczej. Próbowaliśmy na niego wpływać, ale to rozdziło jakąś agresję między nami.

Z Polonią rozstawałeś się w nienajlepszych okolicznościach.

- Wtedy w Polsce panowała totalna wyprzedaż. Nie płacono nam pieniędzy przez pół roku, dlatego wszyscy chcieli odejść. Jeśli dostawo się propozycję, trzeba było zrzekać się pieniędzy, by otrzymać zgodę na odejście. Atmosfera nie była najlepsza. Ja też musiałem się zrzec zaległych pieniędzy za poprzednie sezony, żeby móc odejść do Amiki. Miałem kontuzję i do nowego klubu poszedłem, lecząc uraz. Było mi wtedy trudno. Ale nie chciałem przedłużyć kontraktu z Polonią.

Zgodzisz się z opinią, że kiedy grałeś w Polsce, byłeś człowiekiem niepokornym? Podobno miałeś konflikt z kibicami.

- Owszem. Grałiśmy jakiś mecz i z tego co pamiętam, ja zawałilem bramkę. Zaczęły się okrzyki z trybun, te hasła śpiewano nawet chóralnie. Ja nie pozostałem obojętny, bo - jak wspominałeś - byłem wtedy niepokorny i wykonałem gest w stronę fanów. To dodatkowo „podпалиło” kibiców, zaczęli mnie obrażać i to zrodziło nasz konflikt.

A czy te okrzyki nie wiązały się z Twoją niefartowną wypowiedzią, że Polonia nie ma kibiców?

- Może i tak, bo ich nie miała.

Przed kibicami broniliście także Mazurkiewicza.

- No tak, kibice mieli dziwne upodobania. Wybierali sobie kilku piłkarzy i robili sobie z nich ofiary. To mnie dziwiło, a że byłem kolegą „Mazurka”, to go bronilem i zawsze będę go bronił.

Wyjaśnijmy sobie jeszcze jedną plotkę, jaka chodzi po Lublinie. Mówi się, że w czasach, kiedy dopingowałeś Miedź, dostałeś łanie od kibiców Zagłębia. Ponoć od tamtej pory nie pałasz do nich sympatii?

- Nie. Dostałem kiedyś kopa od kibica Śląska Wrocław. Przy najmniej z tego co wiem, to był kibic zespołu ze stolicy Dolnego Śląska. Nie mam żadnej awersji do kibiców Zagłębia. Wręcz przeciwnie, jestem z tego regionu, fajnie się tutaj czuję. Uważam ponadto, że kibice też są coraz lepsi.

Kilka miesięcy temu w klubie rozdawaliście ankiety, by wpisać informacje o piłkarzach na stronę internetową. Dlaczego Ty nie wypełniłeś swojej?

- Ponieważ było tam za dużo pytań, które dotyczyły życia prywatnego. To są moje sprawy, którymi ja się z nikim nie dzielę. Każdy ma do tego prawo.

Masz jakieś niespełnione marzenie, związane z piłką?

- Chciałem zagrać w Lidze Mistrzów, co nam się nie udało w tym sezonie. Szkoda, gdyż to na pewno fajna przygoda. Chciałbym też zagrać w pierwszej reprezentacji, zobaczyć jak to jest. Wszystkiego trzeba spróbować, jestem ciekawy wielu rzeczy. Wszystkiego, czego nie osiągnąłem, chciałbym chociaż dotknąć.

Byłeś już raz blisko reprezentacji. Masz za sobą grę w kadrze B...

- W tej kadrze zagrałem trzy mecze: z Niemcami, z Turcją i z Austrią we Wrocławiu. Nie mam jednak takiego mocnego zaplecza, typu manager. Sam biegnę przez moją piłkarską ścieżkę. Nigdy nie miałem kogoś, kto zadba o moją reklamę, ale nigdy też o to nie zabiegałem. To, że dobrze grasz w piłkę to nie wszystko, ktoś musi jeszcze zadbać o twoje interesy. Ja jednak uważam, że rozgłos nie jest mi do niczego potrzebny. Gram w piłkę dlatego, że lubię i nie muszę się z nikim dzielić, tym co czuję. Jeśli ktoś poprosi mnie o wypowiedź, tak jak Ty teraz, to ja się z chęcią zgodzę. Ale żeby sam robił kroki w tym kierunku, to nie w moim stylu.

Wróćmy do spraw piłkarskich. Kto zmienił Ci pozycję z prawego na defensywnego pomocnika?

- Maciej Skorża w Amice. Obserwował mnie przez jakiś czas, jak grałem u Stefana Majewskiego na prawej pomocy. Kiedy objął zespół, na wstępie zakomunikował, że ma dla mnie nową pozycję. To było przed urlopem, a kiedy wróciłem do klubu, okazało się, że mam grać jako defensywny pomocnik. Spodobało mi się to. Dobrze czuję się na tej pozycji i cieszę się, że trener Skorża dostrzegł drzemki we mnie potencjał. To jest też kolejny trener, którego bardzo cenię i miło wspominam. Jest bardzo mocny taktycznie, podobnie jak Liczka.

Z biegiem lat zmienił się chyba troszeczkę Twój charakter. Uspokoiłeś się?

- Ciągłe mówię to co myślę i nic tego nie zmieni. Może trochę spokojniejszy jestem na boisku, wiadomo lata mi lecą (śmiech). Człowiek się ciągle uczy, łapie spokój i wieloma rzeczami nie zwraca sobie głowy. Mniej rzeczy wyprowadza mnie teraz z równowagi, na wiele spraw patrzę inaczej.

Jak się na Ciebie patrzy, to można dojść do wniosku, że gdy przychodzisz do domu, piłką niespecjalnie się interesujesz. Tak jak Bogusław Wyparło, który powiedział niedawno, że on rozegrał trzysta spotkań w lidze i jak wraca do domu, to woli obejrzeć film niż kolejny mecz.

- Czasami oglądam mecze, zwłaszcza ligi angielskiej. Polska liga nie interesuje się w ogóle, bo nie mam takiej potrzeby. Lubię natomiast patrzeć na rozgrywki Premiership, ponieważ jest tam szybkie tempo i fajna, męska gra. Sędziowie na wiele pozwalają, można także czegoś się nauczyć, podpatrując takie mecze. W szatni często się śmiejemy, że nie bardzo się interesujemy piłką i jak ktoś się nas pyta o jakieś rzeczy, to spodziewa się wielu ciekawych odpowiedzi, a dostaje zero. Tyle tylko, że jak się gra od wielu lat w piłkę, to pojawia się przesyty.

Które drużyny z ligi lubisz oglądać najbardziej?

- Arsenal. Tam jest dużo radości, rajdy. Najciekawsze są rzeczy przed i po meczu. Kiedy widać jak zawodnicy się cieszą, kiedy widać w nich radość i swobodę. Zupełnie inaczej jest w naszej lidze. Wszyscy zawodnicy wyglądają „ciężko”, gdyż mają głowy zawalone niepotrzebnymi myślami. Stąd ta różnica.

Jak koncentrujesz się przed meczem?

Koncentruję się na sobie. Właściwie tu nie chodzi o koncentrację, bo jeśli w mówisz sobie, że robisz coś na siłę, to na ogół masz odwrotny efekt. Potrzebne są subtelne zmiany w nastawieniu, wszystko musisz robić naturalnie, nie możesz odczuwać jakichś nakazów. Przed meczem często jestem sam w pokoju. I mam okazję skupić się wyłącznie na sobie.

Ile trwa piłkarska jesień? Pytam, ponieważ kiedy nieco ponad rok temu pierwszy raz rozmawialiśmy, przychodząc do Lubina powiedziałeś, że to jest już taka Twoja piłkarska jesień.

- Ja się też uczę. Miałem wtedy taki moment, że wydawało mi się, że to jest moja piłkarska jesień. Dzisiaj myślę jednak, że to będzie bardzo długa piłkarska jesień (śmiech). Moje początkowe nastawienie wiązało się z tym, że w Amice mieliśmy inną atmosferę. Tutaj był już zbudowany zespół, mnie wkomponowano, rozbijając poprzedni. To nie układało się tak, jak powinno. Potrzebny był czas, żeby to zaczęło funkcjonować i przynosić rezultaty. Całe szczęście, że zdążyliśmy.

Powiedziałeś, że rozbito nowy zespół. Kto więc to zrobił?

- Kiedy przychodzi nowy trener i nowi zawodnicy, to tak się

dzieje. Tak jest i obecnie, bowiem do zespołu, który zdobył mistrzostwo, przyszedł nowi ludzie i nastąpiła „rozłamka” drużyny. Nowi muszą się wkomponować, a tymczasem wszyscy oczekują wyników, choć przecież nie jest tak, że od razu wszystko się udaje.

Jak zapatrujesz się na tę sytuację, która ma obecnie miejsce w Zagłębiu? Czy jak przegrywacie z Polonią Bytom w pucharze, później w lidze, Tobie jest wstyd z tego powodu?

- To jest tylko sport. Nigdy ci nie będzie wstyd, jeżeli do każdego meczu podchodzisz z takim samym zaangażowaniem. Jeżeli robisz wszystko co możesz, wynik pozostaje ciągle sprawą otwartą. Drużyna przeciwna też chce wygrać. Myślę, że nie można przejmować się takimi porażkami, bo wtedy można się pogryźć, a każdy kolejny mecz będzie jeszcze gorszy. Trzeba się od tego odciąć. Jesteśmy dobrymi piłkarzami i mamy ciekawą drużynę. Ja uważam, że nie gramy gorzej, tylko przeciwnicy grają z nami inaczej. My nie jesteśmy przygotowani na to, że wszyscy bronią się na swojej połowie i, czyhając na nasz błąd, wyprowadzają kontry. W poprzednim sezonie graliśmy zupełnie inaczej. Myślę, że potrzebny jest nam czas i będziemy potrafili grać i z takimi zespołami. Trzeba robić swoje i czekać na efekty.

Czytasz sportowe gazety? Jak podchodzisz do opisywanej sytuacji, która dotyczy konfliktu między prezesem a trenerem?

- To nie jest moja sprawa. Powiem szczerze, że to nie dociera do szatni. Ktoś tam gdzie przeczyta i coś napomknie w szatni, ale specjalnie nikt się tym nie przejmuje. Nie ma to wpływu na zespół ani na wyniki, to dwie oddzielne bajki.

Masz już plany na to, co będziesz robił po zakończeniu kariery?

- Czekam na pierwszy śnieg i kończę karierę (śmiech). Nie mam jeszcze planów. Inaczej postrzegam świat niż kiedyś. Wcześniej chciałem mieć dalekośmiejne plany i je realizować, ale z tego co widzę, wszystko się zmienia. Rok temu uważałem, że zaczęła się moja piłkarska jesień, teraz jest inaczej. Nie ma sensu planowanie, gdy wszystko się zmienia.

Czy w porównaniu z zeszłym rokiem, odczuwasz większą radość z gry w piłkę.

- Tak.

Czy to zmieniły wyniki, czy atmosfera zrobiła się podobna do tej w Amice?

- Nie możesz się oglądać na rzeczy zewnętrzne, żeby w sobie coś zmienić. Jeśli uzależniasz się od atmosfery, od wyników, to dziś jesteś wielkim człowiekiem, a za dwa dni, po porażkach z Polonią Bytom, będziesz chorym człowiekiem. Musimy być odporni na takie rzeczy. Co z tego, że dziś zdobywasz medale i osiągasz sukcesy, skoro za chwilę nikt o tym nie pamięta.

Jak postrzegasz Groclin, zespół naszych rywali?

- To będzie trudny mecz. Mają strasznie szybkiego Sikorę, jak zamurują się na swojej połowie i będą czyhać na kontratak, a tak z pewnością będzie, może być ciężko. Każda piłka rzucona za plecy obrońców, to będzie wielki smród dla nas. Musimy być skuteczniejsi, bo zawsze stwarzamy sobie sytuację i jako pierwsi strzelimy bramkę, to sytuacja się odmieni. My będziemy czekać na nich i będziemy bliżsi zwycięstwa.

FAKTY, PLOTKI, ANEGDOTY

TYLKO ŁADNE AKCJE:



Na oficjalnej stronie internetowej: www.zaglebie-lubin.pl od pewnego czasu stale publikujemy relacje z treningów Mistrzów Polski. Wszystko po to, by nasi czytelnicy, kibice lubińskiego Zagłębia, na bieżąco byli z wszelkimi doniesieniami z obozu ich ukochanej drużyny. Relacje te cieszą się spora popularnością wśród odbiorców, w tym także pilkarzy, którzy często zdobywają się na zabawne komentarze, które później znajdują się w opisie zajęć. Reportaże z prowadzonych przez siebie zajęć czytuje także trener Czesław Michniewicz, który żartobliwie przyznaje. – Bardzo mi się one podobają. Dlaczego? Ponieważ wynika z nich, że na moich treningach zawodnicy przeprowadzają jedynie piękne akcje – śmieje się sympatyczny trener naszej drużyny.



ZWIEDZILI CAŁĄ CHORWACJĘ:

Zimą 1998 roku lubinianie wyjechali na obóz przygotowawczy do Chorwacji. Wówczas polskie drużyny nie wyjeżdżały na zagraniczne obozy tak często, jak obecnie. Bramkarz Jędrzej Kędziora, który otrzymał od nas pamiątkowe zdjęcie zrobione podczas tego obozu, wspomina kulisy wyjazdu. – W podróż udaliśmy się nieco wysłużonym autobusem. Jechaliśmy na kilka dni, więc w autokarze znalazły się zapasy wody, a ogólnie był on tak załadowany, że ledwo ruszyliśmy z miejsca. Samą podróż wspominał jako mordęgę. Rzadko stawaliśmy na postój, a w autobusie nie było toalety. W dodatku polscy kierowcy przewieźli nas niemal przez całą Chorwację. Gdy następnego dnia jechaliśmy na sparing, okazało się, że drogę do miejsca zakwaterowania, którą przebyliśmy jadąc całą noc, można było – już jednak z Chorwatami za „kółkiem” – przebyć w dwie godziny. Wtedy nie było nam do śmiechu więc porządnie się wkurzyliśmy. Dziś jednak można powiedzieć, że przynajmniej udało nam się zobaczyć trochę Chorwacji – wspomina z uśmiechem na twarzy Jędrzej.

ALE PREZENT!

29 września 2007 roku w ramach 9. kolejki Orange Ekstraklasy piłkarze KGHM Zagłębie Lubin rozgrywali mecz ligowy z Polonią Bytom. Tego samego dnia swoje imieniny obchodził Specjalista do spraw Public Relations w obozie Mistrza Polski, Waclaw Wachnik. Humor, podobnie jak wszystkim kibicom Zagłębia, popsowała mu porażka jego drużyny z beniaminkiem Orange Ekstraklasy. We wtorek (02.10), Wachnik spotkał w klubowym korytarzu trenera Rafała Ulatowskiego. – Wacuu, zdaje się, że w piątek miałeś imieniny? – upewniał się „Ula”. Kiedy uzyskał odpowiedź twierdzącą, wypalił żartobliwie nawiązując do nieudanego meczu w Chorzowie z Polonią Bytom. – Kurcze, to fajny prezent Tobie sprawiliśmy! Cóż i śmiech niekiedy może być nauką :) Tak czy inaczej w następnych meczach prosimy o miłsze prezenty.



SKUSZONY POLONEZEM:

Janusz Kudya był jednym z najlepszych napastników w historii Zagłębia Lubin, współtwórcą pierwszego w historii Mistrzostwa Polski, zdobytego w 1991 roku. Ciekawe są także kulisy tego, w jaki sposób trafił do Lubina. W 1988 roku, dla walczącego o ekstraklasę Motoru Lublin, strzelili siedemnaście bramek, zostając królem strzelców II ligi. Wówczas to jego osobą zainteresowały się mocniejsze kluby, z pierwszoligowcami na czele. Wydawało się, że napastnik skusi się na przeprowadzkę do Stali Mielec, Górnik Wałbrzych lub Wisły Kraków, ale on niespodziewanie wybrał drugoligowe, ale mające ogromne aspiracje Zagłębie Lubin. Anegdota głosi, że działacz Zagłębia używał różnych argumentów, by przekonać do swojej oferty zdolnego snajpera. Tłumaczyli, że będzie miał bliżej do rodzinnej Jeleniej Góry, dali mu również do ręki talon na poloneza i przydział na mieszkanie. Metody okazały się skuteczne, bowiem Kudya wraz z kolegą z Lublina, Jarosławem Górą skorzystał z tej propozycji. A że interes był świetny, potwierdzały to statystyki. W pierwszym sezonie gry trzynastu razy trafił do siatki rywali, a jego świetna postawa niewątpliwie przyczyniła się do awansu. W kolejnych rozgrywkach, naznaczonych przez „Miedziowych” wicemistrzostwem kraju, zanotował o jedno trafienie więcej dla beniaminka. Najgorzszy pod względem dorobku strzeleckiego miał trzech sezon, gdy tylko osiem razy pokował piłkę do siatki. Jednak kibice doceniali jego wkład w historyczne wyniki drużyny. Rosły napastnik był świetny w powietrznej walce. Potrafił także skutecznie osłaniać futbolówkę, a przy tym imponował dobrą dynamiką, zmysłem snajperskim, przegładem pola oraz inteligencją w grze. Łącznie w barwach Zagłębia rozegrał pięćdziesiąt trzy spotkania, w których dwadzieścia osiem razy doprowadził do rozpaczy defensywę i bramkarzy rywali.



Zagłębie Energii

Napój Energetyzujący

Już Dostępny:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkty sprzedaży w Hallach i Centrum Handlowym Lubin, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00
Stoisko „Dzielnik - Zagłębie” w Katedrze, ul. Zwierzyniecka 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00
Sklep „WEDAN” w Lubinie, ul. Piłsudskiego 100, sob. 10.00 - 14.00
Dział w wybranych salonach prasowych RUCH S.A.



LUBIN

ul. Budowniczych LGOM
ul. Odrodzenia, ul. Niepodległości
Dworzec PKS, ul. Paderewskiego
ul. Pawia, ul. Tuwima (salon prasowy)

POLKOWICE

ul. Moniuszki (salon prasowy)

ŚCINAWA

Rynek

CHOJNÓW

Rynek

CHOCIANÓW

Rynek

RUDNA

Rynek

ZŁOTORYJA

Rynek



PAMIĄTKI KLUBOWE W KIOSKACH RUCH



Oficjalny Partner

KGHM Zagłębie Lubin SSA



PUCHAR EKSTRAKLASY

2 października, godzina : 18:30

KGHM Zagłębie 2-1 Lech Poznań

André Nunes 43 (k), Szymon Pawłowski 60 - Hernán Rengifo Trigos 37

KGHM Zagłębie: 30. Aleksander Ptak - 27. Vidas Alunderis, 4. Michał Stasiak, 13. Sreten Sretenović, 5. Manuel Santos Arboleda Sánchez - 23. Szymon Pawłowski, 6. Andrzej Szczypkowski, 14. Dariusz Jackiewicz, 20. Robert Kolendowicz (59, 9. Wojciech Łobodziński) - 33. Piotr Włodarczyk, 99. André Nunes (72, 19. Grzegorz Bartczak).

Lech: 27. Krzysztof Kotorowski - 4. Dawid Kucharski, 29. Tomasz Midziński, 18. Zlatko Tanevski, 3. Ivan Đurđević (71, 21. Jakub Szalek) - 17. Dawid Florian (81, 16. Grzegorz Piesio), 28. Mariusz Szyszka, 15. Henry Edson Quinteros Sánchez (61, 14. Ilijan Micanski), 25. Luis Alfonso Henriquez - 11. Hernán Rengifo Trigos (68, 7. Maciej Kononowicz), 8. Przemysław Pitry.

Żółte kartki: Alunderis, Sretenović - Đurđević, Szyszka.

Czerwone kartki: Vidas Alunderis (35. minuta, Zagłębie, za drugą żółtą) - Tomasz Midziński (74. minuta, Lech).

Sędziował: Erwin Paterek (Lublin). **Widzów:** 2000

Podnieśli się z kolan.

W meczu 2. kolejki Pucharu Ekstraklasy KGHM Zagłębie Lubin wygrało z Lechem Poznań 2:1. Lubinianie, którzy jeszcze w pierwszej połowie po czerwonej kartce dla Vidasa Alunderisa, grali w „dziesiątkę”, zaprezentowali ambicję i ogromną wolę walki. - Po porażce z Polonią Bytom każda nasza kolejna porażka miałaby na pewno zły wpływ na naszą drużynę, dlatego bardzo chcieliśmy dziś wygrać - powiedział po meczu trener Czesław Michniewicz.

Zarówno trener gospodarzy, jak i szkoleniowiec Lecha, Franciszek Smuda, dali w tym pojedynku szansę graczom, których nieczęsto widzimy ostatnimi czasy na ligowych boiskach. I tak w drużynie KGHM Zagłębie pojawił się Vidas Alunderis, Dariusz Jackiewicz, czy Andrzej Szczypkowski, z kolei w Lechu debiutował w pierwszym składzie młody pomocnik Dariusz Szyszka.

Spotkanie lepiej ułożyło się dla poznańskiego Lecha. W 37. minucie niezdecydowanie naszych defensorów wykorzystał Hernán Rengifo Trigos, który po dograniu od Przemysława Pitrego strzałem głową zmusił do kapitulacji Aleksandra Ptaka. Wyrównanie padło tuż przed przerwą. W polu karnym „Kolejorza” był faulowany André Nunes, który chwilę później pewnie wykonał jedenastkę. W tym czasie lubinianie grali już w dziesiątkę, bowiem w 35. minucie czerwoną kartką, będącą konsekwencją dwóch żółtych, został ukarany Alunderis. Po przerwie gospodarze zagrali odważniej i na efekty nie trzeba było długo czekać. W 60. minucie gry wynik najlepszy zawodnik meczu, Szymon Pawłowski, pięknym uderzeniem zza pola karnego w prawy róg bramki Krzysztofa Kotorowskiego, zapewnił Mistrzom Polski zwycięstwo. - Szymek jest na pewno w

wysokiej formie i jest bardzo blisko tego, żeby w meczu z Groclinem zagrać od pierwszej minuty. Umiejętnie staramy się szafować jego siłami. To jest młody chłopak, który bardzo się angażuje w grę, on nigdy nie powie, że jest zmęczony, chociaż badania pokazują co innego. On zawsze mówi, że się bardzo dobrze czuje. Gdybyśmy go tak intensywnie eksploatowali niebawem nabawiłby się kontuzji i nie mielibyśmy z niego pożytku - mówi o bohaterze spotkania trener Michniewicz.

Wygrana mogła być jeszcze okazalsza, ale kilka minut po drugiej bramce Piotr Włodarczyk, który niechybnie skierowałby piłkę do siatki, został sfaulowany przez Tomasza Midzińskiego. Arbiter, Ernest Paterek, wyrzucił lechitę z boiska, zarządzając...rzut wolny pośredni, którego lubinianie nie wykorzystali.

Podopieczni Czesława Michniewicza do końca meczu starali się podwyższyć swoje prowadzenie, kapitalnie w ostatnich sekundach uderzał w kierunku bramki rywali Wojciech Łobodziński, ale więcej goli nie padło. Mimo wszystko naszym piłkarzom należą się brawa za dzisiejszą grę i wywalczony zwycięstwo!



10 Kolejka ORANGE EKSTRAKLASY
terminaż

5 października

Odra Wodzisław Śląski - Ruch Chorzów, 19:00
Widzew Łódź - Łódzki KS, 20:00

6 października

GKS Bełchatów - Polonia Bytom, 18:00
Wisła Kraków - Jagiellonia Białystok, 18:00
Górnik Zabrze - Zagłębie Sosnowiec, 18:00
Lech Poznań - Legia Warszawa, 18:00
Korona Kielce - Cracovia, 18:00

23 września

Zagłębie Lubin - Dyskobolia, 18:15

lp	klub	m	p	w
1	Legia Warszawa	9	24	8
2	Wisła Kraków	9	23	7
3	Kolporter Korona Kielce	9	19	6
4	Lech Poznań	9	17	5
5	Dyskobolia Grocln	9	16	5
6	KGHM Zagłębie	9	14	4
7	Górnik Zabrze	9	13	4
8	GKS Bełchatów	9	13	3
9	Cracovia	9	13	4
10	Jagiellonia Białystok	9	11	3
11	Ruch Chorzów	9	8	2
12	Polonia Bytom	9	7	2
13	Odra Wodzisław	9	6	1
14	ŁKS Łódź	9	6	1
15	Widzew Łódź	9	6	1
16	Zagłębie Sosnowiec	9	2	2

KOMENTARZE POME CZOWE:

Franciszek Smuda (trener Lecha Poznań):

W dzisiejszym spotkaniu piłkarze uczyli się grać, trenerzy ich obserwowali a sędziowie zdobywali kolejne doświadczenia. I to tyle mam do powiedzenia o całym spotkaniu.

Czesław Michniewicz

(trener KGHM Zagłębie Lubin):

Ostatnio nic nie wygraliśmy i dlatego było to dla nas ważny mecz. Po porażce z Polonią Bytom każda nasza kolejna porażka miałaby na pewno zły wpływ na naszą drużynę, dlatego bardzo chcieliśmy dziś wygrać. Chcieliśmy dziś dać pogrącić wszystkim tym, którzy do tej pory nie mieli zbyt wielu szans na grę od pierwszej minuty. Stąd na boisku pojawił się Andrzej Szczypkowski, Darek Jackiewicz, czy chociażby Robert Kolen-dowicz. Swoją szansę miał także Vidas Alunderis, ale on nie-stety zbyt długo sobie nie pograł. W dzisiejszym meczu było kilka takich sytuacji, w których kości trzeszczały, ale nie wy-nikało to z jakiejś złośliwości. Uważam, że druga żółta kartka dla Alunderisa była za faul w którym nie należało karać gracza żółtym kartonikiem. W tym momencie znaleźliśmy się w trud-nej sytuacji, szczególnie że za chwilę straciliśmy bramkę i było jeszcze gorzej.



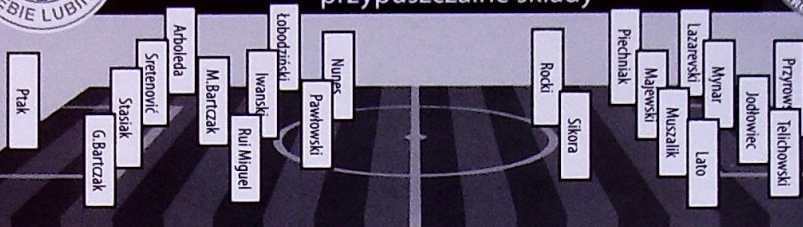
Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy wtorek o godz. 18.30 w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.



ZAGŁĘBIE LUBIN vs. GROCLIN DYSKOBOLIA



przypuszczalne skład



30. Aleksander PTAK
30 lat
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

19. Grzegorz BARTCZAK
22 lata,
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg

5. Manuel ARBOLEDA (Kolumbia)
28 lat,
Wzrost/Waga: 188 cm / 84 kg

4. Michał STASIAK
26 lat,
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg

13. Sreten SREtenović (Serbia)
22 lata,
Wzrost/Waga: 192 cm / 92 kg

9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI
25 lat,
Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg

7. Maciej IWAŃSKI
26 lat,
Wzrost/Waga: 171 cm / 70 kg

17. RUI MIGUEL Melo (Portugalia)
24 lata
Wzrost/Waga: 175 cm / 74 kg

8. Mateusz BARTCZAK
28 lat
Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg

99. ANDRE NUNES
23 lata
Wzrost/Waga: 187 cm / 86 kg

23. Szymon Pawłowski
21 lat,
Wzrost/Waga: 175 cm / 69 kg

Ławka rezerwowych:

12. Jakub JESIONKOWSKI,
18 lat, Wzrost/Waga: 190 cm / 83 kg

6. Andrzej SZCZYPKOWSKI,
36 lat, Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg

27. Vidas ALUNDERIS (Litwa),
29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm / 81 kg

20. Robert KOLENDOWICZ
26 lat, Wzrost/Waga: 174 cm / 72 kg

14. Dariusz JACKIEWICZ
34 lata, Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg

33. Piotr WŁODARCZYK
30 lat, Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

11. Michał CHALBIŃSKI
30 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg

Sebastian PRZYROWSKI
26 lat,
Wzrost/Waga: 192/79

Błażej TELICHOWSKI
23 lata,
Wzrost/Waga: 187/81

Tomasz JODŁOWIEC
22 lata,
Wzrost/Waga: 190/86

Radek MYNĄR
33 lata,
Wzrost/Waga: 177/69

Vlade LAZAREVSKI
24 lata,
Wzrost/Waga: 186/81

Jarosław LATO
30 lat,
Wzrost/Waga: 183/77

Mariusz MUSZALIK
28 lat,
Wzrost/Waga: 176/75

Radosław MAJEWSKI
21 lat,
Wzrost/Waga: 170/66

Piotr PIECHNIAK
30 lat,
Wzrost/Waga: 184/78

Adrian SIKORA
27 lat,
Wzrost/Waga: 170/67

Piotr ROCKI
33 lat,
Wzrost/Waga: 172/75

Ławka rezerwowych:

Michał GLIWA
19 lat, Wzrost/Waga: 188/76, pozycja na boisku: bramkarz

Peter BABNIC
30 lat, Wzrost/Waga: 174/72, pozycja na boisku: obrońca

Igor KOZIOL
31 lat, Wzrost/Waga: 187/83, pozycja na boisku: obrońca

Filip IVANOVSKI
22 lata, Wzrost/Waga: 186/84, pozycja na boisku: napastnik

Marek SOKOŁOWSKI
29 lat, Wzrost/Waga: 181/75, pozycja na boisku: pomocnik

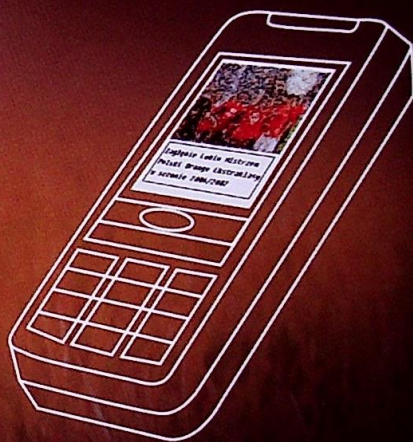
BATATA
28 lat, Wzrost/Waga: 181/80, pozycja na boisku: pomocnik

„Nasze Zagłębie” Redaguje zespół w składzie:

Redaktor Naczelny: Waclaw Wachnik,

Oprawa graficzna i skład: www.nhstudio.pl, Fotografie: Tomasz Folta

Najgorętsze wiadomości z boisk Orange Ekstraklasy



MMS Orange Ekstraklasa - multimedialny serwis dla kibiców.
Relacje, zdjęcia z meczów, komentarze i wypowiedzi pomoczone.
Wyślij SMS-a o treści **START LIGA** pod numer 54066.

koszt SMS-a zgodny z Twoim planem taryfowym, opłata za każdego otrzymanego
MMS-a 0,49 PLN z VAT



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

